RUSKI INWALID

Nº 19.

CZWARTEK. 23 Stycznia. 1819 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomosci Zagraniczne: Francyia. Hiszpaniia. Turcyia. Rozmaitości.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francyia.

Dalszy ciąg rozpraw sądów Albiyskich względem powtórnego processu o zbicie Fualdesa.

Na piątem posiedzeniu sądów Albiyskich *Yence* był pytany, czy się znaydował w Rodes w wieczor 19 Marca.

Oskarzony zeznaie że widział *Bessiera Veynaka* na rynku, a *Bastyda* u *Fualdesa*; lecz utrzymuie, że w wieczor zmrokiem powrócił do swego pomieszkania d'Jstournet. Upewnia, że *Bacha* dopiero raz pierwszy uyrzał na ławie między oskarzonemi, i że nigdy niewchodził do domu *Bancal*. Powiada że i kobitę *Ginessct* raz tylko widział, kiedy ulokował był swoiego konia w iey oberży. Co się zas tycze zarzutu, który mu czynią i Prezydent przypomina, ten iest płodem złosci lub omyłki.

Elżbieta Malazet powiada, że w dzień zaboystwa, widziała zeszłego *Fualdesa* witaiącego się z *Yence* i słyszała iak ten pierwszy powiedział do niego: *Dzisiay w wieczor Bastyd ma ze mną się obrachować, czy przyydziesz także?* Tak odpowiedział *Yence*, wypełnię twóy rozkaz, do widzenia się więc dzisiay w wieczor. Na co oskarzony odezwał się do swiadczącey: Jakże mogłas mnie poznać? A ta odpowiedziała: Bo mieszkałeś blisko mnie i widziałam ciebie często razem z bratem. Dodaie iescze, że Kobita *Ginestet* powiedziała iey razu iednego: *Gdybym słuchała Bastyda i Yence, zaboystwo byłoby popełnione u mnie. Obiecywano mnie za to trzy wozy złota. Ale niemów o tem nikomu bo tu idzie o moie życie.*

Kobita *Mazenc*, o którey poprzedzaiący swiadkowie toż samo mowili, powtarza słowa przytoczone przez Elżbietę *Malazet*.

Roża Giroux wyznaie, że w dniu 17 Marca o poł do osmey wieczorem, widziała *Yence* przed domem Causit, i że poznała go za pomocą latarni będącey przy oberży. Dodaie iescze, że wtenczas kiedy *Bankalowa* była w więzieniu, dziewczyna *Vialas* zwierzyła się iey, że miała zlecenie od niey, przypomnieć *Yence* obietnice, które przyrzekł dla niey i dla dzieci iey.

Oskarzony utrzymuie, że te zeznania są

fałszywe. Jnni swiadkowie powiadaią, że widzieli *Yence* o godzinie osmey w dniu 19 Marca.

Posiedzenie po krótkiem zawieszeniu znowu rospoczęło czynnosci swoie przez słuchanie swiadectw Katarzyny *Malac*, która powiada, że poznała *Yence* o pół do osmey w wieczor dnia zabóystwa przed domem *Vaysette*. To zeznanie potwierdzonem zostało przez Magdalenę *Malac* ciotkę dopiero swiadczącey.—Joanna *Bon* zeznaie toż samo. Stefan *Rives* powiada także, że tegoż wieczora i w tęż samą godzinę *Yence* porwał go za kołnierz i roskazał oddalić się. Poczem uderzonym został kamieniem, i chciano nawet strzelić do niego; lecz ktoś powiedział, że to uczyni wiele łoskotu; swiadek dodaie że Pan *Pons* przysłał był do niego dwóch braci *Roziers*, dla przekupinnia go aby milczał.

Pani *Manson* w dniu 28 Czerwca przed Panem *Cahusak*, sędzią instrukcyynym drugiego processu uczyniła zeznanie nierównie dostatecznieysze, aniżeli wszystkie plerwsze, które zawiera co następuie:

»Swawola, którą opłakiwać będę przez całe życie, zaprowadziła mnie wieczorem dnia 19 Marca na ulicę *Heddomatiers*; było iuż blisko osmey; Aże szło mnie oto naywięcey, abym niebyła poznaną, byłam przebraną, miałam na sobie pantalony i spencer sukienne błękitne; i pod tym ubraniem drzałam ze strachu; Niespodziewałam się iednak iesze wszystkiego tego, co mnie czekało i iakiey okropney sceny miałam być swiadką:

»Przybywszy blisko domu *Vaissette*, uyrzałam człowieka w *Lewitce*; (takie ubranie) Wzrostu był wysokiego; zdawał się być przytulonym do muru; zdało mi się że to był *Yence d'Jstournel*. Wkrótce przekonałam się żem zgadła. Łoskot czyniony przez osoby idące za mną, przestraszał mnie tak dalece, iż postanowiłam wpaść do domu, który iak dowiedziałam się napotem należał do *Bankala*.«— (Tu Pani *Manson* obszernie opisuie okropną scenę zabóystwa, iuż wiadomą z pierwszego processu tey sprawy. Poczniemy od tey epoki kiedy się znalazła wciągniętą między zabóyców:) ». . . . »Poruszyłam się w gabinecie i *Bastyd* posłyszał. Otworzył drzwi z łoskotem; wszedł, schwycił mnie mocno i ranił lekko w piersi i w mały palec lewey ręki; Przywlekł mnie do trupa skrwawionego; potwor ten chciał mnie także zabić!!!

»Przeraźliwie poczęłam krzyczeć; *Josion* natychmiast stanął, rzuciłam się w iego ramiona wołaiąc, ratuy mnie iestem Pani *Manson*.—Znam tę kobitę powiedział, to córka *d'Enjalran*. . . . Ja odpowiadam za nią. . . . . Na honor ona nic niepowie.— *Bastyd* niekontent był z tey poręki: Ona oskarzy nas, rzekł ona nas zgubi. Człowiek iakiś z klassy pospólstwa wzrostu miernego, maiący włosy gęste i twarz czerwoną, wziął także moią stronę usilnie. Ja powiadam odezwał się, że niezabiiecie iey tutay.

»Kilka osob stało koło wielkiego stoła, na którym leżały zwłoki *Fualdesa*, między temi spostrzegłam kilka kobit z pospólstwa, których twarzom niemogłam się przypatrzyć; lecz mogłam dobrze rozróżnić człowieka w Lewitce, którego spotkałam była na ulicy: To własnie był *Yence*. Niedaleko od niego był młody człowiek, którego nigdy niewidziałam; lecz bardzo dobrze poznałam w Rodes. kiedy go stawiono przedemną; Powiedział że się nazywa *Bessiere-Veynac*. Wyznaię, że to był ieden z zabóycow *Fualdesa* Jego wspólnicy powtarzali nazwisko iego w kuchni *Bankala*. I kiedy udawałam, że go niepoznaię, kiedy go przedemną stawiono, było to skutkiem tego fatalnego pzyrzeczenia sekretu, który na mnie wymożono, a którego teraz widzę nadużycie.

Zdaiemi się że słyszałam głos Ludwika *Bastyda* przed zaboystwem; leez iego organ podobny był do brzmienia *Bastyda Gramon*; Nic za tem w tey mierze pewnego niemogę powiedzieć; zresztą niepamiętam czy go widziałam w kuchni. Powiadam tylko że *Bastyd* koniecznie chciał mnie wydrzeć życie, pomimo wstawienia się i obrony przez *Jausiona*, i tego grubego człowieka o którym wyżey wspomniałam, a którym zapewna był *Bancal*, oraz iescze kogoś co za mną obstawał.

»Nakoniec po wielu rosprawach, przez cały ciąg których byłam na pół umarła; postanowiono zostawić mnie życie, lecz zobowiązać do sekretu przez naystrasznieyszą przysięgę. *Bastyd* dyktował takową i zmusił mnie do wykonania iey klęsząc i maiąc rękę na piersiach trupa niesczęśliwego *Fualdesa*: wzięłam Bogu na swiadka moich przyrzeczeń; Poddałam się smierci i sama i ieyże poddałam syna moiego, w przypadku wyiawienia com widziała. Kiedy mnie pozwolono wyyść *Jausion* odprowadził mnie na plac mieyski.«

Po niektórych iescze szczegółach tey okro-

pney nocy, Pani *Manson* kończy następuiącym sposobem:

»Być może, iż niemało okoliczności wypadło mi z pamięci. Rozumiem, że warto mnie przebaczyć. Oto są smutne szczegóły, których wyiawienie tak mnie było trudnem. O gdyby syn moy niestał się ofiarą interessu sprawiedliwości; Oddaię go pod opiekę praw i Xiążęcia, którego iesteś w tem mieyscu zastępcą.

Hiszpaniia.

z Madrytu, 6 Stycznia.

(*Artykuł urzędowy*).

Dzień 26 Grudnia roku teraznieyszego będzie dniem wiecznego smutku dla monarchii Hiszpańskiey, z powodu straty Królowey cnot tak wielkich, która razem była ozdobą tronu Hiszpańskiego i naypięknieyszym przykładem cnot domowego życia.

»Była dziewiąta godzina w wieczor, kiedy N. Królowa leżąc w łóżku, i rozmawiaiąc z niektóremi z swoich służących, porwaną została przez konwulsyie, które chociaż po kilku minutach ustały i Królowa odzyskała przytomność; zawsze iednak czuła nieiakąś niespokoyność, i znowu powróciły konwulsyie. Od tey chwili męczyły one N. Panią bez przerwy, bez względu na wszelkie środki i lekarstwa, iakich nieszczędzono dla ratowania drugich dni Królowey. Wszystko było bez skutecznem: po mękach trwaiących blisko 22 minut naylepsza z monarchiń zakończyła życie.

»Kiedy śmierć Królowey była pewną, wykonano za pozwoleniem iey małżonka operacią *Cesarską*, ochrzczono dobyte dziecko które było *Infantką*. Podobnież użyto wszelkich usilności do ocalenia dni Xiężniczki; lecz i ta nad kilka minut nieżyła.

»Smutne to wydarzenie pogrążyło Króla w nayokropnieyszych boleściach. N. Pan kochał małżonkę swoią tak czule i prawdziwie, iak tylko może być kochana naycnotliwsza z kobit i z żon naylepsza. To nieszczęście rownież dotknęło całą N. rodzinę, a szczególnie N. Infantkę *Donna Maria-Franciszka d' Assise*, która w osobie Królowey naycnotliwszą utraciła siostrę. Dwór cały dowiedziawszy się o tey stracie uczuł całą iey wielkość; Królowa albowiem była roskoszą posiedzeń i zabaw. Nieszczęśliwi opłakuią w niey naytkliwszą matkę, którey ręka nigdy się dla nich niezamykała. Nauki i piękne sztuki opłakuią opiekunkę swoią, która ie utrzymywała i zachęcała. Nakoniec nie ma ani iedney klassy w narodzie, dlaktóreyby dzień ten nie był dniem nayboleśnieyszego smutku i prawdziwey serca żałoby.

»To bolesne wydarzenie podało powod, że Król roskazał dworowi przywdziać sześciu miesięczną żałobę, która przez trzy pierwsze miesiące będzie ciężką zwyczayną, a przez trzy ostatnie lżeyszą.

— Kontr-Admirał *Duperré*, w tych dniach wyiechał do Brest, gdzie przyymie dowództwo nad wyprawą, wkrotce maiącą rozwinąć żagle.

Zwierzchność tuteysza cencury szhwytała przed kilku dniami u *Brasseur* starszego, drukarza, trzeci numer Xiążęczki pod tytułem: *Listy Francuzkie, czyli korrespondencyie między obywatelem Francuzkim i obywatelem Pola przytułku* (*Champ-d' Asyle*) *przez Pana Juge.*

Taż gazeta pomieściła list Xiążęcia *Richelieu*, pisany do prezydentów izb obu w przedmiocie proiektowaney dla niego nagrody narodowey. (Takowe pismo iużeśmy kommunikowali czytelnikom naszym przed kilku dniami.)

Turcyia.

z Stambułu, 12 Grudnia.

Powietrze morowe zupełnie tu prawie ustało. Dla tęy to właśnie przyczyny wydarzenie następuiące przytrafione w Pera przedmieściu zamieszkanem praez Europeyczyków; tem iest dziwnieyszem: drugi Dragoman poselstwa Anglielskiego P. *Piraut* będąc przekonanym, śe niebezpieczeństwo zarazy ustało zupełnie, pozwolił dzieciom swoim znaydować się przy spuszczaniu okrętów liniowych. We dwa dni potem syn iego 14letni chłopiec zachorował i przywołani doktorowie przekonali się z widocznych znaków, że słabością młodzienca była zaraza; iakoż we dwudziestu kilka godzin umarł, zostawiwszy dom rodziców i w smutku po swoiey stracie i w obawie, aby skutki zarazy nieuczyniły wpływu na całą rodzinę. Rząd dowiedziawszy się o tem znowu wrócił się do środków zapobiegaiących tey klęscę. Jednakże dotychczas tak w samey stolicy iak w rzeczonem przedmieściu wszelka panuie spokoyność i wszyscy mieszkańcy w zupełnem znayduią się zdrowiu.

ROZMAITOŚCI.

Dalszy ciąg podróży Oficera Morskiego i szczegółow krainy Monte-Negro.

Handel.

Stopień oswiaty iakiego kolwiek narodu,

uważa się w stosunku do doskonałości iego rolnictwa i obszerności handlu. Te dwie gałęzi pomyslności narodowey wspieraią iedna drugą i samo tylko ich połączenie sprawuie moc i szczęście narodu; Lecz iakiż obrót dać mogą handlowi, Czarnogórale, niecierpiący żadnych stosunków i związków z otaczaiącemi siebie bogatemi prowincyiami, i rolnictwo swoie dotychczas utrzymuiący w kolebce? Cała ich handlu rozległość ogranicza się związkami z Cataro, iedynem mieyscem ich targów; i te nawet zawarte są w szczupłych obrębach; mało albowiem maią przedmiotów do zbycia, a mniey iescze do nabycia. Oprócz produktów, chleba i masła, przedaią iescze *Bakeczykom*: Sierść, iedwab w kłąbkach, las, węgli, wiele soloney i wędzoney baraniny i syrów, które się potem wysyłaią do Triestu. Umiarkowanie Czarno-górałów w użyciu pokarmów, oszczędza od ich własnych potrzeb większą część produktów. W zamianę takowych nabywoią broni ręczney, pistoletów, ołowiu, prochu, nożow i wszystkich naczyń domowych, niemniey też dachówki, którą zamożnieysi pokrywaią swe domy i rozmaitych naczyń kuchennych i stołowych glinianych i szklannych. Nabywaią także od Wenecianów, rozmaite kolorowe perkale. iedwabne chustki, czerwone czapeczki i paciorki dla kobit; równie też papier do pisania i inne temu podobne przedmioty, których nie robią u siebie. Oto wszystkie przedmioty ich handlu, których zawsze w iednostayney nabywaią ilosci, gdyż zwyczaie ich nigdy się uieodmieniaią i potrzeby zawsze są też same iakie były przed stu laty. Ztąd łatwo wnieść można, że ustawicznie zbywaiąc produkta pozostałe od potrzeb, a kupuiąc bardzo mało zagranicznych artykułów, zbieraią skwapliwie złoto. Nayubóższy mieszkaniec ledwie łachmanami odziany, ma w kącie swey chaty zakopaną znaczną summę. Wszystkie targi, przedaże i kupna dzieią się albo zamianą iednych przedmiotów na drugie, albo na gotowe pieniądze; kontraktów zas i umow niezawieraią żadnych. Lecz znowu z drugiey strony, kiedy kto zasłuży u nich na wiarę, nieczynią z nim żadnych targów, lecz iedynie na słowie iego we wszystkiem polegaią. Między sobą nawet samemi bardzo są ostrożni. Poznawszy dobrze sąsiada swoiego, wchodzą z nim w *Pobratymstwo*, to iest: zamieniaią z nim swe krzyże co noszą na piersiach i związek ten iest tak ważnym i swiętym, iż przykładu uiema, aby się kiedy zerwał. Kumów czyli kmotrów swoich, oyców chrzestnych i braci tyle kochaią i poważaią iak rodzonych. Kiedy w czem kolwiek Czarnogóral da słowo, mianowicie w przedmiotach handlowych, nayświęciey dotrzyma, i kłamstwo, iest u nich nayhaniebnieyszym występkiem, a to tak dalece, że nawet Poetom ich i malarzom zmyslać niewolno. — Oprócz drobney monety Tureckiey, dukatów weneckich, i Austryiackich srebrnych talarów, żadnych innych nieprzyymuią pieniędzy.

(Dalszy ciąg iutro).

---

z Paryżu 17 *Grudnia* 1818 — „Towarzystwo wzaiemnego zabezpieczenia od pożarów, reprezentowane przez 50 naymaiętnieyszych członków swoich, z których każdy miał naymniey 80,000 franków zapewnionego maiątku w zabudowaniach, odprawiło powtórnie od czasu rozpoczęcia swoich czynności, powszechne zgromadzenie d. 16 b. m. dla wysłuchania rapportu, który Dyrektor co rok zdawać powinien. Wspomniany rapport zadowolnił obecnych. Pokazało się z niego, iż dziś iest zabezpieczonych własności blisko za 500 milionów franków, i że wszystkie szkody z pożaru, wynagródzone przez Towarzystwo od czasu utwierdzenia iego, wynosiły tylko $\frac{4}{5}$ części centymy od 1000 franków zapewnioney wartości: lecz że ten rozkład nie mógł bydź zrobiony z powodu małey ilości. iaka na każdego wypadała, Dyrektor zatem zaliczył ią z góry, i tak czynić będzie, póki zaliczona summa nie doydzie do takiey ilosci, aby ią na kontrybuentów rozłożyć można. Ogłoszenie tego wypadku iest bez ochyby naypięknieyszą pochwałą tego ustanowienia, i właścicieli w stolicy, nienależących ieszcze do tego Towarzystwa, powinno koniecznie zachęcić do niezwłocznego przystąpienia do niego; w pomyslnym bowiem dzis tego stanie, potrzebaby strasznego pożaru, aby ilosć przypadaiąca na każdego kontrybuenta była cokolwiek znaczną.»

W Peterzburgu.
w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.